

Prof. Jędrzejewski.

Z rozważań nad metodą pracy społecznej.

Referat wygłoszony na Zjeździe Katolickim w Bydgoszczy.

II.

Uczyniwszy małą dygresję natury praktycznej, wracamy do poruszonej sprawy, musimy sięgać w głąb zagadnienia metody pracy społecznej.

Jaką obrać drogę, co czynić, aby ta nasza praca społeczna czemprędzej wydała dobre rezultaty, by nam dała ową „Nową Polskę“, o której marzymy? Zdajemy chyba wszyscy sobie z tego sprawę, iż ta „Nowa Polska“ nie powstanie od razu. Żaden, chociażby największy nawet cudotwórca, nie zaprowadzi natychmiast w oka mgnieniu nowego ładu.

Nowe życie powstaje drogą powolnych, stopniowych przemian.

Życie społeczeństwa, to suma życia poszczególnych jednostek. Przemiana społeczeństwa jest zależną od przemiany w duszy każdego obywatela.

Najpierwsza, a zarazem najgłębsza naprawa ustroju społecznego — to naprawa dusz. Im więcej dusz przeobrażonych, tem głębsze społeczeństwa i narodu całego przeobrażenie. Jest to podstawowa prawda życia zbiorowego, wiemy o niej wszyscy, a jednak zapominamy.

Chcąc tedy otrzymać Polskę lepszą, Polskę przemienioną, Polskę nową, musimy ulepszyć, przekształcić, przemienić dusze Polaków. Trzeba wykształcić nowy typ, nowy rodzaj Polaka, trzeba nowego obywatela wychować.

Ta wielka praca wychowawcza wykonywa się w rodzinie, w kościele, w szkole, w społeczeństwie całym i akcja społeczna jest akcją wychowawczą i dlatego zagadnienie metody pracy społecznej jest zagadnieniem głębszym, niż się pozornie wydaje.

Nasza akcja społeczna jest przecież akcją katolicką, katolicką nie z firmy, etykiety, mody lub dyplomacji, lecz katolicką z ducha, z najgłębszej treści, a więc i metody.

Z tego religijnego, katolickiego charakteru naszej akcji społecznej, wypływają poważne konsekwencje.

Przedewszystkiem w akcji społecznej, wysuwamy na czoło zagadnienie naprawy dusz, obok ilości zwracamy uwagę na rzecz większą — jakość.

Ideałem i wzorem w akcji katolickiej staje się nie współczesny trybun ludowy, demagog, operujący różnemi nieetycznemi sztuczkami, szwindlarz polityczny, lecz cichy Boski Nauczyciel, Mistrz z Nazaretu, Dobry Pasterz, który duszę daje za owcę swoją, który szuka jednej owcy zgubionej, staje się Apostół — rybitwa — łowca dusz, Apostół Narodów, który stał się wszystkim dla wszystkich i w trudach i mecie walczył o prawdę aż do śmierci.

Oni są patronami naszej akcji, Ich katolicka, a p o s t o l s k a metody jest naszą metodą.

Z punktu widzenia tej zasady potępić musimy wyłączone częstokroć stosowanie powierzchownej propagandy, zamiast głębokiego wychowawczego oddziaływania, krzykliwej agitacji zamiast miłością przepojonego apostołstwa.

W naszym społeczeństwie, jak zresztą i wszędzie, istnieje podział na dwa obozy — katolicki i antykatolicki. Otóż my katolicy społecznicy, częstokroć popełniamy ten zasadniczy błąd, że swych braci z przeciwnego obozu uważamy za ludzi straconych i myślimy o nich z bólem i ogromną niechęcią.

Zapominamy o tem, że uświadomienie i wyrobienie religijno-społeczne naszego społeczeństwa jest zbyt słabe, że ci, którzy należą do przeciwnego obozu działają częstokroć w dobrej wierze, że wreszcie, nostra maxima culpa, nasza akcja katolicko społeczna nie zawsze stoi na wysokości zadania. Pamiętając o tem, zastosujemy ową apostolską metodę, której zasadniczą cechą jest wielka wszechogarniająca miłość. Będziemy dążyli, aby naszych braci zbłąkanych przekonać, aby ich nawrócić. Taki przekonany i szczerze nawrócony będzie z czasem, jak o tem mówi doświadczenie, lepiej pracował, niż ci zawsze wierni i, niestety, często, zbyt często — bierni.

Ta zaś akcja nawracania dusz zbłąkanych, przekonywania, ta najsubtelniejsza akcja społeczna, wymaga ogromnej umiejętności i wielkiego spokoju. Potrzebne jest częste, osobiste, w cztery oczy, przekonywanie, potrzebna jest odrobina przynajmniej zaufania. Częste i publiczne tak zw. „połajanki“, a co najgorsza, osobiste wycieczki zaszkodzą sprawie więcej, niż najsprytniejszy agitator strony przeciwniej.

Nie należy, nie wolno nam tolerować wrogiej nam idei, musimy ją zwalczać za pomocą wszystkich sił naszych, ale zwalczając idee, musimy pamiętać o człowieku, o jego duszy, która wymaga subtelnego, pełnego miłości traktowania. Nie zapominajmy o tem, iż ten, który dziś odszedł od nas o dzieśnięć kroków, jutro zrobi sto, jeśli go nie potrafimy zawrócić.

lub zrazimy śmiertelnie do tej idei, której głosicielami jesteśmy.

Dla uniknięcia zgubnych nieporozumień należy wyraźnie oddzielić katolicką akcję społeczną od polityki tej lub innej partji. Katolicyzm to nie partja, to należy wyraźnie podkreślić. Katolicy mogą i powinni brać udział w akcji politycznej, powinni należeć do stronnictw politycznych, stojących bez zastrzeżeń na gruncie etyki chrześcijańskiej, nie wolno im jednak szerokiej idei Kościoła zamykać w cieńszych granicach grupy, kasty lub partji.

Zadna, nawet arcykatolicka partja nie może brać w monopol katolicyzmu, nie może społecznik katolicki nadużywać idei katolickiej w walce politycznej. O tem należy zawsze pamiętać i bezwzględnie zasady wyrażnie stawiać.

Metoda pracy społecznej jest ściśle złączona z etyką tej akcji. Walczący, pragnąc osiągnąć zwycięstwo, częstokroć stosuje środki, które nie mogą być przez nas chrześcijan-katolików tolerowane.

Wychodząc z podstawowej zasady, że akcja społeczna, to wielki proces wychowawczy, musimy stosować środki zgodne z zasadami naszej etyki. Pod wpływem chwilowych powodzeń naszych przeciwników zaczęto przebąkiwać tu i owdzie, że akcja nasza jest walką, że w walce każda broń jest dobrą, a więc naśladowujemy tych, którzy dziś zwyciężają.

Zapominamy o tem, że nawet najdrobniejsze odchylenie od zasad etycznych, najmniejszy kompromis mści się srodze, że do szeregów naszych przyjdą ludzie nie dla idei, lecz dla interesu, że jedno odstępstwo od zasady pociąga za sobą drugie. Stąd jako najważniejsza zasada „precz z nieczystymi metodami“, niech zatriumfuje prawda, chociażby najboleśniejsza, która nas wyzwoli, o którą będziemy walczyli aż do śmierci.

W naszej demokratycznej epoce, gdy głos każdego pełnoletniego obywatela może zaważyć na szali, rozpowszechniła się w sposób wprost zastraszający — demagogja.

Działacze społeczni chcą zdobyć serce tłumu, stąd licytacja baseł najbardziej radykalnych, obietnic, które nigdy nie będą zrealizowane, nie liczące się z żadnymi względami skalowania przeciwnika, różne „operacje“, znane wytrawnym graczom politycznym.

Wszystkie te środki i środeczki powinny być stanowczo wykreślone z regulaminów katolickiej akcji społecznej. Najmniejsze nawet schlebianie prowadzi do demagogji, która prostą drogą wiedzie do anarchji. Ciemne tłumy, rozpalone myślą o swej wielkości i mocy, nie pójdą w chwili stanowczej za głosem rozsądku, nie złożą ofiary z życia i mienia, będą szukać i znajdą wodzów, którzy zagrają na najniższych instynktach i z łatwością wezmą ich serca w posiadanie.

Demagogowie, którzy swe hetnaństwo niecnym zawdzięczają metodom, rządzą zazwyczaj krótko, a koniec ich częstokroć jest smutny. My katolicy musimy do akcji społecznej, do walki politycznej wprowadzić nowy, szlachetny ton. Musi on subtelną nutą tolerancji brzmieć w głosie mówcy katolickiego, musi być dominującym tonem naszych obrad i zjazdów, artykuły naszych pism powinny być w nim skąpane, czyn nasz musi być tego ducha odbiciem.

Przyczyni się to do oczyszczenia naszej atmosfery, do uszlachetnienia walk, sprawi to, iż główna nasza idea zacznie powoli przenikać najszerze warstwy społeczeństwa. Droga krzykliwej propagandy, namętnej, nie idącej w zgodzie z etyką agitacji, droga demagogji może i prowadzić do chwilowego zwycięstwa, ale to zwycięstwo jest krótkotrwałe i jest krokiem do ruiny. Chcemy dowodów? Spójrzmy na Rosję.

Nasza metoda to metoda wychowawczego oddziaływania i pełnego miłości apostołskie go przenikania.

Gdzie nie może przeniknąć nauka, zasada naszego Boskiego Nauczyciela, tam niech wejdzie przykład naszego chrześcijańskiego czynu. Gdzie nie wejdzie czyn nasz, tam niech sięgną wpływy nasze, za pomocą słowa drukowanego, dobrej sztuki, uczciwej rozrywki. Starajmy się wytworzyć wszędzie atmosferę zewnętrznego i wewnętrznego ładu i spokoju, wytwórzmy katolicką biosferę, stwórzmy zdrowe moralnie i fizycznie ośrodki i kuźnice pracy odrodzeńczej.

Pamiętajmy o słowach naszego wieszcza:

Zginą od prądów chwilowych zawiśli,
Za widmem sławy goniący sztukmistrze,
Lecz nie zaginie sięw szlachetnych myśli
I nie przepadną natchnienia najczystsze.

(C. d. n.)

R.

„Tydzień społeczny“ w Tuluzie.

Charakterystyczną cechą nowoczesnych stosunków ekonomicznych to brak wszelkiego ładu moralnego. Gonitwa za zyskiem, dywidendą, nowym działem produkcji i nowym rynkiem zbytu rzuca ludzi na oślep w chaos spekulacji, machinacji i transakcji, przy których nie dopuszcza się jakichkolwiek względów moralnych.

Czasy wojenne i powojenne rozszerzyły to zło do rozmiarów olbrzymich i otwały przed niem nowe pola popisów.

Paskarstwo, lichwa, wyzysk, handel łańcuszkowy itd. wyprawiają orgie, których wir zawrotnym trzeba nazwać. I nie pomagają tu żadne z zewnątrz stawiane przeszkody, żadne środki zaradcze władz państwowych, choćby o najostrzejszych sankcjach karnych, żadne rozruchy i zaburzenia mas ludowych. Spekulantów i lichwiarzy nie straszą one, umieją oni już ukryć swe ciemne praktyki po mistrzowsku i dostosować je w mig do jakichkolwiek zarządzeń władz państwowych, wydanych celem ukrócenia ich niecnego rzemiosła.

Niuczciwość i nierzetelność oswładnęły w zupełności naszeni stosunkami ekonomicznymi i doprowadziły do tych nadużyć, na które, zdaje się, niema żadnego sposobu, boć przynajmniej władza państwowa okazała zupełną swą niemoc do zwalczania ich. Dzieje się straszna niesprawiedliwość, która wszelkie dziedziny życia ekonomicznego zatruwa. Mamonizm doszedł do władzy i tyranizuje społeczność ludzką, wygnawszy wrzódę uczciwość i rzetelność.

Cała produkcja materialna obecnych czasów nastawiona jest na jeden tryb, którego nazwą jest: niesprawiedliwość.

I stąd przechodzimy wielki kryzys ekonomiczny i społeczny.

To też przedmiot obrad tegorocznego „tygodnia społecznego“ francuskich katolików, który się odbył od 25 do 31 lipca w Tuluzie, nasuwał się już sam i to pod tytułem: „Niesprawiedliwość w stosunkach ekonomicznych“. Jak ten temat rozłożono na poszczególne wykłady i konferencje, o tem pisano już na innem miejscu niniejszego czasopisma.

„Tydzień społeczny“ w Tuluzie pokusił się o zajrzenie do głębi w oczy temu złemu, które społeczność teraźniejszą gnębi, i o znalezienie środków na jego pokonanie. Stąd rozpada się praca tam dokonana na 2 części: krytyczną i pozytywną. A dokonali jej co najsłynniejsi socjologowie i społecznicy katolickiej Francji, ludzie tak nauki jak i praktyki. W 23 konferencjach starali się oni wykazać i napiętnować niesprawiedliwość w najprzeróżniejszych dziedzinach życia ekonomicznego oraz wskazać drogi naprawy. Choćby najkrótsze streszczenie tak znacznej liczby referatów zaprowadziłoby nas za daleko, Musimy się zadowolnić tylko ogólnem przedstawieniem wyluszczonych tam poglądów.

Część krytyczna „tygodnia społecznego“ zajęła się całem nowoczesnem życiem gospodarczem, wytknęła niesprawiedliwość, zachodzącą na giełdzie, w towarzystwach akcyjnych, stosunkach roboczych, wogóle w wszelkich nowożytnych for-

mach produkcji materialnej i uwydatniła, że obecny kryzys ekonomiczno-społeczny ma w tem swe źródło. Nadużycia naszego kapitalizmu znalazły tu należyte wyświetlenie, ale zarazem najbezwzględniejsze potępienie. Ataki na obecne stosunki w życiu gospodarczo-zarobkowym były bardzo gwałtowne, podejmowane z siłą, może zwykle w takich okolicznościach dotąd nie spotykaną. I zdziwiłby się niejedyn socjalista, słysząc tego rodzaju „obrońców” kapitalizmu, nie oszczędzających mu nadzwyczaj ostrych zarzutów i oskarżeń.

Bo cała ta pierwsza część „tygodnia społecznego” zamieniła się w druzgocące oskarżenie nowoczesnego systemu gospodarczego, którego grzechem głównym jest uznawanie tylko praw gospodarczo-ekonomicznych z zarzuceniem wszelkich innych względów, przez co wytworzył się obecnie tak znamienity dla naszych czasów porządek ekonomiczny. Wobec tych rzekomych praw gospodarczo-ekonomicznych zanikła odpowiedzialność moralna człowieka, a wysiłek społeczeństwa o podniesienie dobra ogólnego skazany jest na bezpłodny trud. Te prawa, które są jedynymi drogowskazami naszego systemu gospodarczego, rzucają człowieka w objęcia egoizmu i czynią zeń wielbiciela skrajnego materializmu oraz niewolnika kapitału.

Z zasad moralnych uczyniono dziedzinę obcą dla obecnej ekonomii gospodarczej. Stąd stała się ona niejako ziemią obiecaną dla niesprawiedliwości. Wszelka granica między spekulacją dozwoloną a niedozwoloną, opartą na lichwiarskim wyzysku, musiała wobec tego w umyśle nowoczesnego człowieka zaniknąć. Przy takich stosunkach ma własność prywatna zupełnie inne znaczenie w systemie moralności katolickiej jak w nowożytnym systemie gospodarczym. Tam jest ona jedynie rozumnym sposobem zawiadywania bogactwami tej ziemi na korzyść ogółu, gdy tutaj stała się środkiem do oddania ich na wyłączną i niczem nieograniczoną korzyść jednostki, która nie chce znać żadnych obowiązków wobec społeczeństwa. I tak stał się kapitał zamiast sługą człowieka, jak tego chce moralność katolicka, jego panem. Układ zaś i działalność towarzystw akcyjnych przyczyniły się nadzwyczajnie do rozwoju i triumfu tego panowania. Nie dziwnego, że koszty tego panowania poniosła praca. Stała się ona niewolnikiem złota, kapitału i tylko jako taką traktują ją prawa ekonomiczno-gospodarcze. Lecz tu jest zarazem źródło obecnego kryzysu, bo praca zbuntowała się przeciw temu swemu położeniu i buntem swym zagraża poważnie całemu systemowi gospodarczemu. I nie umie świat, rządzący się tylko prawami ekonomicznymi, znaleźć sposobu na uśmierzenie tego buntu. To jest ta choroba naszych czasów, która tyle wywołuje komplikacji.

W takim oświetleniu przedstawił „tydzień społeczny“ obecne stosunki gospodarczo-zarobkowe. O ostrzejszą krytykę trudno.

Jak już wyżej zaznaczono, nie zadowolniono się w Tuluzie tylko negatywną krytyką, lecz podano także program pozytywny naprawy stosunków.

Przedewszystkiem wysunięto żądanie, by państwo otoczyło ścisłą kontrolą życie gospodarcze i przez rozumne a celowe zarządzenia, przeprowadzane z stanowczą siłą, powściągało nadużycia rozpasanego kapitalizmu. Ekonomja liberalna to według opinji „tygodnia społecznego“ ekonomja anarchistyczna, rodzicielka nieładu społecznego. Trzeba ją zastąpić ekonomją społeczną, tj. ekonomją, ujętą w pewne karby zewnętrzne. Skrepowanie jej pod niektórym względem jest konieczne. W tym systemie ograniczeń nie można pozostawić żadnych luk, gdyż inaczej wszelki opór uczciwych jednostek przeciw panoszącemu się egoizmowi nie przetrwa pierwszych prób.

Bo cóż mogą zdziałać rzetelny kupiec, ludzki przedsiębiorca, sumienny robotnik, jeżeli otoczeni są całym morzem nierzetelności i nieuczciwości! Albo dadzą się porwać prądowi albo zmarnieją. Dochodzi przecież do tego, że nieuczciwość i wyzysk stawają się już zjawiskami normalnemi, tak się one rozpowszechniły. I dlatego to musi państwo w mądrej a celowej polityce gospodarczej wnieść potężne tamy przeciw obecnej niesprawiedliwości ekonomicznej i znaleźć sposoby dotknięcia jej wszędzie, gdzie tylko się zaznacza.

Lecz byłoby przykrem złudzeniem sądzić, że samo poddanie pod kontrolę władzy państwowej działalności sił gospodarczych i produkcyjnych wystarczy do zaradzenia złemu. Doświadczenia ostatnich czasów dowodzą aż nadto, jak bezsilnem jest państwo samo w sobie wobec rozszalałej lichwy i spekulacji. Boć człowiek w przemyślnym swym egoizmie znajduje tysiące sposobów, by ująć kontroli i obejść przepisy.

Nie w tem polega zasadniczy błąd ekonomji liberalnej, że broni się przeciw ograniczaniu swobody gospodarczej przez państwo, lecz w tem, że nie chce znać żadnych względów moralnych. Obecna anarchja ekonomiczna ma swe źródło w rozdziale spraw doczesnych od nadprzyrodzonych, który świat tak konsekwentnie umiał przeprowadzić. W życiu gospodarczem zdetronizowano niejako Boga i zniesiono Jego prawodawstwo. Stąd nie może być w niem ładu, bo niema żadnych praw, na którychby ten ład się mógł oprzeć. Anarchję ekonomiczną może więc znieść tylko poddanie działalności czynników gospodarczych pod Boże prawa, przywrócenie wpływu względem nadprzyrodzonym na interesy doczesne ludzkości. Przedewszystkiem należy człowieka przyzwycząić

do tego, by nie dzielił w umyśle swym spraw materialnych od wiecznych, lecz utrzymywał ścisłą zależność jednych od drugich. Trzeba uchrześcijać sumienie świata gospodarczego. Tylko w tem uchrześcijaninonem sumieniu może być skuteczna tama przeciw zalewowi niesprawiedliwości, na jaki obecnie spoglądamy.

Wprowadzenie ładu w rozwichrzone stosunki ekonomiczne, powściągnięcie wyzysku i lichwy, gromadzących niezmiernie bogactwa w rękach jednostek z krzywdą ogółu, unieszkodliwienie rozwydrzonego egoizmu, słowem przywrócenie sprawiedliwości do jej praw w życiu gospodarczem jest możliwem tylko przez zapanowanie Chrystusa w fabrykach, kantorach biurowych, bankach i giełdach.

Ku temu musi dążyć katolicka akcja społeczna, to musi być celem wysiłków reformatatorów społecznych.

Do takich konkluzji ogólnych doszedł „tydzień społeczny“ w Tuluzie. Nie ustalił on coprawda żadnego praktycznego, w szczegółach wykończonego programu walki z niesprawiedliwością w stosunkach ekonomicznych, podał tylko główne zasady. I w tem jest może słaba jego strona. Lecz już samo wykazanie niesprawiedliwych praktyk w najprzeróżniejszych dziedzinach życia gospodarczego naprowadza na sposoby urzeczywistnienia wytkniętych zasad.

Cz. Wolniewiczówna.

Uprzemysłowienie Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Żeńskiej.

Czy uprzemysłowienie stowarzyszeń naszych jest pożądane, oto pytanie, które od dłuższego czasu stale nam się narzuca, zwłaszcza, gdy nawoływanie do podwojenia pracy za słuszne uznajemy. Nie tylko kierownicy, patronaty i zarządy rozpatrują tę sprawę, ale drużny stowarzyszone z własnego poczucia domagają się kursów robót praktycznych.

Jakkolwiek celem Stow. Polsk. Mł. Żeńskiej jest oświata organizacyjno-wychowawcza, to jednak bez uszczerbku dla niej, w kilku Stow. zaprowadzono pierwsze, nieśmiałe próby prac z zakresu drobnego przemysłu z pewnem powodzeniem i zyskiem.

Wychodząc z założenia, iż w nikim, zwłaszcza w młodzieży chęci do pracy tamować nie wolno, uznajemy potrzebę uprzemysłowienia naszych Stow. w tej myśli, aby druhen nie odstręczać od pracy, owszem dopomóc im w miarę sił i moż-

ności do urzeczywistnienia ich pragnień. Jednak stosunek uprzemysłowienia do pracy oświatowej nie może być taki, aby powodować jej obniżenie lub zanik. Błędem byłoby wyrzec się wielkich celów obywatelskiego wychowania młodzieży i przygotowania jej do życia społecznego, a przekształcenia jej na robotnice fabryczne, na siły produkujące może wiele, ale jednostronnie ćwiczone, zautomatyzowane, do maszyn podobne. Dalej conajmniej niemądra rzeczą byłoby wrywanie członków Stow. z raz obranego zawodu, a włączanie ich w środowiska wielkiego przemysłu, który i tak zbyt wysoki procent zatrudnia. Łatwo zatem zrozumieć, że w Stow. chodzi nam o przystępny, drobny przemysł domowy, a nie o wielki fabryczny.

Przemysł domowy w Polsce nie zdobył dotąd względów, praw, poparcia, ani obrony w szerszym znaczeniu, pomimo, że mógłby przyczynić się do ogólnego dobrobytu. Przemysł domowy w Szwajcarii, w Niemczech, oraz innych krajach objął wioski i miasta. Nieraz bardzo misterne wyroby, szczególnie z zakresu hafciarstwa, zabawkarstwa, galanterji wykonują wiejskie dzieci i młodzież w jesienne i zimowe wieczory. Nie przechodzą one żadnych kosztownych kursów, tylko uczą się w pracowni tej fabryki, dla której zamierzają pracować, dzień, lub dwa wykonywano jednego przedmiotu. Za drobną kaucją, czyli wpłatą, dostarcza im przedsiębiorstwo, czy fabryka potrzebnego materiału i narzędzi, aby w przeciągu oznaczonego czasu wykonywano próbne prace. Wykonanie odbywa się w domu, ale według pewnej umowy. Dotyczy ona dostawy wykonanych przedmiotów i zapłaty. Tym sposobem Niemcy szczególnie bez budowania kosztownych fabryk stawali się wielkimi przemysłowcami. Rozumie się, że technikę pracy udoskonalali bez przerw i korzystali z nowoczesnych maszyn, obsługiwanych przez fabrycznych robotników, ale byli tak obliczeni, że gdziekolwiek domowa produkcja, choćby tylko częściowa, mogła znaleźć zastosowanie, tam utrzymano ją do dzisiaj, gdyż wpływa to na taniość produkcji, zapewnia właścicielowi odstawę, a nie wymaga oddawania ubikacyj na liczne pracownie.

Krótko przed wybuchem wojny udał się pewien kupiec Polak do swego dostawcy do południowych Niemiec, gdyż zdumiewała go fenomenalna sprawność w dostawie towarów zabawkarskich i galanteryjnych. Zajechawszy na miejsce, odszukał swego fabrykanta i ku swemu zdziwieniu ujrzał jeden tylko sześciopiętrowy dom, okazały co prawda, ale spodziewał się rozlicznych zabudowań fabrycznych. Uprzejmy właściciel zaprowadził go w pierw do hurtowni, gdzie znaczne zapasy towarów czekały nabywców. Następnie oprowadzał go po

biurach, pakowniach i ładowniach, pokazał mu szopy zapasowych surowców pełne, wreszcie zaprowadził niecierpliwie go się już Polaka do pracowni. Była to sala z górnem oświetleniem, a przy warsztatach i stołach nie więcej, niż 20 ludzi. — To moi rysownicy i przykrawacze — objaśnił Niemiec. — A gdzie robotnicy? musi ich pan kilka tysięcy zatrudnić! — O, tak, wyjdźmy na balkon, to panu pokażę. — Z balkonu wskazał na sąsiednią wioskę, mówiąc: — Tam mieszkają moi robotnicy! — Na wsi? — dziwił się Polak. — Tak — odparł flegmatyczny Niemiec. — Dzieci i kobiety z czterech wsi pracują dla mnie i raz w tygodniu gotowy towar przynoszą.

O ile mi wiadomo, w Polsce nigdzie w ten sposób nie pracują. Nasz przemysł domowy niema zato cech fabrycznych, ale artystyczne. Niestety, jest bardzo słabo rozwinięty. Zdobnictwo górali tatrzańskich obejmuje rzeźbiarstwo, hafciarstwo, zdobienie skórzanych, metalowych i glinianych przedmiotów, w części także budownictwo. Przędzenie, tkactwo, zdobnictwo łowickie, kaszubskie, gliniarstwo domowe jest tak nikle w produkcji, choć nie bez pewnych artystycznych wartości. Przemysł domowy powinien się obecnie w Polsce rozwinąć, może Stow. naszym danem będzie zapoczątkować go przynajmniej. Gdyby 20,000 drухen w całej Polsce wykonało codziennie po jednym drobnym przedmiocie w cenie 10 mk, to w przeciągu roku, odliczając niedziele i święta, wykończonoby przeszło 5 milionów drobiazgów za przeszło 50 milionów marek. Do tak imponujących wyników może bez nadmiernego mozołu doprowadzić pracowitość rąk dziewczęcych. Za zaprowadzeniem przemysłu domowego przemawia bardzo wiele względów. Tak bardzo potrzeba nam wielu drobiazgów, niewykonywanych dotąd w kraju. Dalej pożyteczne użycie czasu po zawodowej pracy.

Nas szczególnie to zajmuje, jak zapoczątkowanie drobnego przemysłu da się w Stow. Mł. Żeńskiej zaprowadzić. Każde Stow. pragnie praktycznych wskazówek. Na ogół lekcewały się pracę dziewczęcą, bo rzeczywiście roboty dziewcząt, nieraz bardzo pomysłowe, wykonane bywają tak miernie, że nikt nie przyjąłby ich na sprzedaż. Pochodzi to z braku wprawy. Drobiazgi wykonane z wprawą są zawsze poszukiwane i pokupne. Wprawę zdobywa się dopiero przy częstem powtarzaniu tego samego zajęcia, a nie na przestawianiu na jednej próbie.

Teraz zachodzi pytanie, kto ma się zająć uczeniem? Niejedna starsza drухna potrafi szyć, pleść, wycinać, haftować, zdobić, mogłaby tego, co samą umie, nauczyć inne drухny. Choćby tu i owdzie taka próba zawiodła, warto coś przedsięwziąć i uczenie rozpocząć.

Więcej pożytku mogą przynieść kursy. W swojej miejscowości trzeba się dowiadywać, kto mógłby czegoś pożytecznego dobrze wyuczyć i kurs urządzić. Stow. musiałoby koszty kursu ponosić.

Jeżeli mówimy o przemysłowieniu Stow., to mamy na myśli produkcję jakichbądź przedmiotów na sprzedaż. O nich to pomówimy w radach praktycznych.

Wskazówki praktyczne.

Uprzemysłowienie poszczególnego Stow. powinno być indywidualne, zastosowane do warunków, potrzeb i możebności. Na niewykonalne szkoda się silić, tracić czas i pieniądź.

1. Suszenie owoców, włośzczyzny, grzybów i ziół leczniczych, to czynności ze zakresu gospodarstwa domowego, mogące jednak na wsiach i po miastach dać początek pewnemu nowemu ruchowi zarobkowania na potrzeby Stow. lub inne cele. Zajęcia to dla dziewcząt tak miejskich, jak wiejskich bardzo stosowne i korzystne.

Wyroby papierowe.

2. Ozdoby choinkowe. Do ulubionych zajęć dziewczęcych, zaprowadzonych już od roku w niektórych Stow. naszych, to ozdoby choinkowe na swojskich motywach oparte. Kolorowy papier, klej, słomki i nici, oto materiał łatwy do zdobycia. Ozdoby na choinkę trzeba starannie wykonywać, aby je sprzedać. Najlepiej, jeżeli każda drużyna wyćwiczy się w jednego rodzaju ozdobach i wykonuje ich od razu więcej. Na przykład: 20 gwiazdek wyrysować, 20 wyciąć, potem razem sklejać i ozdabiać. Nie zmuśny to sposób, a dający możliwość zdobycia wprawy. Ozdoby choinkowe wszędzie znajdują chętnych nabywców. Wykonać je należy w znacznych ilościach latem i jesienią, gdyż przed 1. grudnia łatwo je sprzedać.

Pisanki.

3. Na okres wielkanocny odpowiednie są pisanki. Skorupki od wydmuchanych jajek należy przez dłuższy czas składać. Najlepiej zaraz po Gwiazdce rozpocząć zdobienie jajek malowaniem, lub naklejaniem wycinankami o swojskich motywach, podobnie jak ozdoby choinkowe. Ze skorupki od jajek umiejętna, zgrabna ręka potrafi stworzyć cacka jak: filiżaneczki, dzbanuszki, kieliszki, doniczki, w które sypie się piasek i na cienkim druciku zakłada się kwiatek z papieru. Drobiazgi te są ogromnie pokupne, należy je także we większych ilościach wykonać, aby dojść do wprawy.

4. Wycinanki obrazkowe z papieru, lub ze sukna należą do trudniejszych prac. Niema na to gotowych wzorów, więc tylko rysujące dobrze drużyny mogą się nimi zajmować. Do-

bre w rysunku i kolorycie wycinanki obrazkowe donoszą więcej od ozdób na drzewko. Sprzedaż ich tylko po większych miastach możliwa.

5. Chorągiewki, trąbki, wiatraczki, confetti, śnieg. Wszelkie odpadki kolorowego papieru należy składać przez dłuższy czas. Lepsze kawałki użyć na chorągiewki, wiatraczki i trąbki wycinankami ozdobiane. — Wszystkie odpadki kolorowego papieru pociąć jaknajdrobniej, przykroić z białej bibułki okrąg (koło), wsypać do środka dużo papierków pociętych, ścisnąć, ukulać i zakleić małym krążkiem i confetti gotowe. Takich pączków papierowych używa się na wycieczkach i zabawach. Rzucone o plecy, rozpryskują się zabawnie, obsypany wszystkie dookoła. Podobną zabawką jest śnieg. Tnie się wielką ilość białych papierków, choćby białych skrawków gazetowych. Do dna pudełka od cygar przymocowuje się starą sprężynę od materacu lub kanapy, gwałtem się ją zniża, wysypuje potem papierki. Do wieka przymocowuje się sznureczek przez wywierconą dziurkę, w pobliżu dna wbija się gwoździć, aby pętlicę sznurkową po domknięciu wieka zapiąć. Komuś nieświadomemu, co to znaczy każe się pętlicę z gwoździem zesunąć, wtedy sprężyna z wielkim impetem wraz z wiekiem się wzniesie i obsyple wszystko dookoła białymi papierkami. Przedmioty te nadają się także na sprzedaż.

6. Kwiaty z bibulek lubią dziewczęta wiejskie fabrykować. Dobór barw, gust i smak w układaniu bukietów decydują o ich pokupności. (C. d. n.)

•••••

P. T. czytelników zapraszamy uprzejmie do współpracy z nami. Pragniemy bowiem, by „Przewodnik Społeczny“ stał się terenem wymiany myśli ludzi, zainteresowanych tak teoretycznie jak praktycznie pracą społeczną, jak to widzimy u obcych wydawnictw. Jesteśmy przekonani, że przez taką współpracę zyska nasze pismo wiele. O warunkach współpracy, n. p. co do wysokości honorarium itd., udzieliśmy interesentom na życzenie chętnie informacji.

Redakcja.

•••••



Roch Musiał.

Nieco z nauki o państwie.

VII. Ustrój parlamentarny.

Kiedyśmy rozprawiali ogólnie o ustrojach państwowych, wykazaliśmy, że w przeważnej części państw powstały z biegiem wieków albo monarchje albo też republiki parlamentarne, w których naród sam tworzy ustawy oraz sprawuje rządy. W obecnej pogadance zamierzamy tenże ustrój parlamentarny nieco bliżej omówić.

Myśl powołania do rządów całego narodu zrodziła się w głowie wielkiego myśliciela francuskiego Rousseau, który w swoim dziele „Umowa społeczna” domagał się, aby wszyscy obywatele wzięli udział przy uchwalaniu ustaw. Jednakże doświadczenie wykazało, że zasady tej nie można stosować zupełnie dosłownie i bezwzględnie. Niemożliwą jest bowiem rzeczą zgromadzić wszystkich obywateli państwa równocześnie na wspólne zebranie celem dokonania głosowania nad ustawami itd. To też myśl uczonego francuskiego znalazła zastosowanie jedynie w maleńkich państewkach szwajcarskich, zwanych kantonami. Tam istotnie gromadzą się wszyscy dorośli obywatele celem bezpośredniego wykonywania władzy ustawodawczej. Jest to atoli możliwe jedynie w państewkach o małych rozmiarach, jakimi są kantony Szwajcarii, co do obszaru znacznie mniejsze aniżeli nasze powiaty.

Tak się dzieje w niektórych kantonach; inne zaprowadziły nieco odmiennie przepisy. I tak kilka kantonów przyjęło zasadę *veto*. Oznacza to, że po ogłoszeniu jakiegokolwiek ustawy państwowej mogą obywatele przez ogólne głosowanie ustawę tę, o ile uważają ją za szkodliwą, usunąć.

W innych znowu wprowadzono prawo t. z. *inicjatywy ludowej*. Prawo to polega na tem, że kilka lub kilkadziesiąt tysięcy obywateli może wnieść projekt nowej ustawy do parlamentu czy sejmku, a ciało to jest wówczas zniewolone projekt wziąć pod obrady.

Wreszcie stosuje się w niektórych kantonach Szwajcarii jako też stanach Północnej Ameryki t. zw. *referendum*. Skoro ciało ustawodawcze przyjmie jakąś ustawę, wówczas oświadczają oby-

watele kraju przez powszechne głosowanie, czy się na odnośną ustawę godzą, czy też ją odrzucają.

We wszystkich innych krajach zaś zaprowadzono za wzorem Anglii pośrednie rządy narodu. Cały naród wybiera swoich przedstawicieli do parlamentu względnie sejmu i w jego ręce składa najwyższą władzę w państwie. Ustrój ten, zaprowadzony także w Polsce, zowie się parlamentarnym.

W skład parlamentu wzgl. sejmu wchodzi, jak wiadomo, posłowie wybrani przez naród. Poseł powinien pamiętać, że aczkolwiek wybrany jest w pewnym okręgu lub przez pewną partję, to jednak reprezentuje cały naród. Powinien się zatem we wszystkich swoich czynnościach kierować dobrem całego państwa. To też błędną byłoby rzeczą krępowanie posłów pewnymi ścisłemi instrukcjami czyli zleceniami. Gdyby poseł wybierał się do sejmu związany takimiż instrukcjami swojej partji wzgl. swoich wyborców, wówczas byłaby dyskusja w sejmie całkiem zbyteczna; możnaby się było raczej ograniczyć do samego głosowania. Dopiero wyczerpująca, owocna dyskusja przyczynia się do wyrobienia wśród posłów poglądu na poszczególne zagadnienia i czynności państwowe.

Każdy poseł posiada w państwie niektóre przywileje. Może śmiało i bez ogródki mówić o wszystkich niedomaganiach i błędach rządu, przedewszystkiem zaś w sejmie samym. Każdy poseł jest nietykalny, to znaczy, że nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej lub administracyjnej — chyba za zezwoleniem samego sejmu. O ileby władze schwytały posła na gorącym uczynku zbrodni pospolitej, władza sądowa ma obowiązek zawiadomienia o tem sejm, sejm zaś oświadcza, czy wyda odnośnego posła sądom do ukarania.

Pozatem posłowie korzystają zwykle bezpłatnie z państwowych środków komunikacji, jak kolej, statki i t. d.

Ponieważ stosunki w poszczególnych państwach stale się zmieniają i wciąż nowe wypływają zagadnienia, które też nowych wytwarzają ludzi, przeto nie byłoby rzeczą pożądaną, aby sejm raz obradował przez bardzo długi szereg lat. Tem się tłumaczy, że czas trwania każdorazowego sejmu jest konstytucyjnie określony i obejmuje na ogół okres 5—7 lat, czyli t. zw. kadencję sejmu. Kadencja nie powinna być z drugiej strony zbyt krótka, gdyż wybory narażają państwo oraz obywateli na poważne koszty i podniecają nadmiernie namiętności polityczne i partyjne.

Skład sejmu zależy w bardzo wielkiej mierze od sposobu dokonywania wyborów, co określa szczegółowo ordynacja wyborcza, lecz o tem pomówimy na innem miejscu.

Sposób działania sejmów czy parlamentów jest niemal w wszystkich krajach jednolity.

Sejm po raz pierwszy zgromadzony zagaja zwykle najstarszy jego członek. Pod jego kierownictwem odbywają się wybory Prezydium czyli Zarządu Sejmu. W skład prezydium

wchodzą przewodniczący, noszący nazwę prezydenta lub marszałka, jego zastępcy (wiceprezydenci lub wicemarszałkowie) oraz sekretarze. Wybory dokonują się tajnie za pomocą kartek, przy czem decyduje absolutna większość, to znaczy, że wybrany powinien otrzymać co najmniej jeden głos ponad połowę oddanych głosów.

Marszałek wzgl. prezydent — a w jego nieobecności jeden z pośród jego zastępców — przewodniczy obradom, ustala porządek obrad, czuwa nad godnością sejmu i zapobiega niewłaściwemu postępowaniu posłów. Stąd ma prawo przywoływania posłów do porządku, odebrania im głosu a nawet wykluczenia z jednego lub kilku posiedzeń sejmowych.

Zadaniem sekretarzy jest prowadzenie protokołów z posiedzeń, odczytywanie wniosków itd., liczenie głosów przy głosowaniu oraz wyczytywanie nazwisk przy głosowaniu imiennem. To ostatnie odbywa się w ten sposób, że sekretarz sejmu wywołuje nazwisko każdego poszczególnego posła, który oddaje kartkę, na której umieścił swój głos.

Poza tem w skład prezydium sejmu wchodzi jeszcze zwykle „kwestorzy“ czyli skarbnicy, czuwający nad finansami izby.

Bezpośrednio po pierwszym zejściu się sejm wyłania ze siebie komisję rugów wyborczych. Jej zadaniem jest badać ważność mandatów poselskich, to znaczy stwierdzić, czy poszczególni posłowie zostali prawidłowo wybrani. Skoro nadejdą protesty ze strony wyborców, bada je komisja rugów wyborczych i przedkłada swoją opinię całej izbie, która wydaje ostateczne decyzję.

Ponieważ obrady nad poszczególnymi ustawami w plenum, t. j. w całej izbie, przeciągają się w nieskończoność, przeto tworzą się w sejmie, do poszczególnych spraw komisje, które je przygotowują i przedstawiają izbie do głosowania.

Pomimo to mogłyby się zdarzyć uchwały przyspieszone i niedostatecznie przemyślane. Aby temu zapobiedz, zaprowadzono niemal wszędzie potrójne czytanie poszczególnych spraw. Zwykle dzieje się tak, że po pierwszym czytaniu wędruje odnośny projekt do komisji, poczem wraca w drugim czytaniu, następuje dyskusja, trzecie czytanie i wreszcie głosowanie nad projektem.

Posłowie nie mogą zawsze być w pełnej liczbie obecni w sejmie z różnych względów osobistych i innych. Stąd obowiązuje na ogół zasada, że aby dokonać głosowania, powinna przynajmniej połowa posłów być obecna w sejmie.

Prawo przedstawiania projektów nowych ustaw państwowych przysługuje tak samo rządowi jak i sejmowi.

Parlament wzgl. sejm jest w pierwszym rzędzie przedstawicielem władzy ustawodawczej. Stąd nie może bez jego wiedzy ogłoszona być żadna nowa ustawa państwowa.

Poza tem ma on prawo ustanawiania nowych podatków oraz wywierania kontroli nad działalnością rządu.

Niczem nieograniczona władza parlamentu czy sejmu mogłaby doprowadzić do niepożądanych dla państwa wyników. Mogłoby się bowiem zdarzyć, że sejm czy parlament uchwała ustawy z nadmiernym pospiechem lub że jakieś stronnictwo opanuje tak dalece całą izbę, że rządy jego równałyby się niemal dyktaturze. Aby te niedogodności usunąć, zaprowadzono za przykładem Anglii w przeważającej części państw t. zw. system dwuizbowy, to znaczy, że obok sejmu wzgl. parlamentu, zwanemi izbą niższą, działa także izba wyższa, zwykle pod nazwą senatu. Izba wyższa powstaje w różnych krajach w sposób bardzo różnorodny. W jednych składa się głównie z przedstawicieli bogatych rodów ziemiańskich, posiadających ten przywilej bądź dziedzicznie, bądź skutkiem wyboru, oraz z największych dostojników duchownych i świeckich albo z członków mianowanych przez monarchę albo wreszcie z członków wybieranych przez ciała samorządne.

W innych państwach w skład senatu wchodzi przedstawiciele poszczególnych państw, wchodzących w skład danego związku państwowego, jak n. p. w Stanach Zjednoczonych i w Szwajcarii, które to państwa są związkiem mniejszych państw i państwewek.

Wreszcie w innych państwach senat podobnie jak izba niższa wychodzi z wyborów — tylko w nieco odmienny sposób. Zwykle wymaga się dla prawa wyborczego do izby wyższej starszego wieku, dłuższego obywatelstwa, czasem większej nauki lub majątku.

Izba niższa wychodzi oczywiście wyłącznie z wyborów.

Do tej pory nie ma jeszcze zgody ani pomiędzy uczonymi ani też wśród praktycznych polityków, czy należy zaprowadzić system jednoizbowy czy też dwuizbowy.

Za jednoizbowością przemawia ten wzgląd, że zwierzchnictwo narodowe, jakim jest sejm czy parlament, nie może być rozdzielane, boć naród nie może wybierać sobie podwójnej reprezentacji. Poza tem sprzeciwia się skład drugiej izby zwykle nieco pojęciom demokratycznym, gdyż w skład izby wyższej wchodzi, jak widzieliśmy, częstokroć ludzie na podstawie jakiegoś przywileju urodzenia, stanu, nauki itp.

Jednakże i za dwuizbowością przemawiają bardzo ważne względy.

Podział ciała ustawodawczego na dwie izby jest pewnego rodzaju ograniczeniem znaczenia i wpływów sejmu czy też parlamentu. Gdyby bowiem, jak widzieliśmy powyżej, udało się jakiemu stronnictwu uzyskać bezwzględny wpływ i posłuch w izbie niższej, wówczas mogłoby całe państwo być narażone przez dłuższy przeciąg czasu na dyktaturę tegoż stronnictwa. Stan taki jest dla dobra państwa niepożądany, a zapobiec może mu utworzenie izby wyższej.

W ustroju parlamentarnym zachodzą i zajęć mogą często poważne konflikty między władzą ustawodawczą, t. j. izbą niższą, a władzą wykonawczą, t. j. rządem. Konflikty takie prowadzićby mogły z konieczności do zamachów stanu i przewrotów. Izba

wyższa może w podobnych wypadkach spełniać rolę pośredniczenia i uchronić państwo od niepożądanych wstrząśnień.

Izba wyższa składa się, jak widzieliśmy, z czynników bardziej doświadczonych, rozważnych, konserwatywniejszych; niższa skutkiem bezpośredniej styczności z wyborcami, lepiej odzwierciedla opinię publiczną i jest przystępniejsza dla nowości. Do uchwalenia ustawy potrzeba jest jednozgodnych postanowień obu izb. Zgoda obu izb daje rękojmię, że ustawy są z różnych punktów widzenia gruntownie rozważone i zapadają bez szkodliwego pośpiechu i bez wpływu nagłych nieraz uniesień partyjnych.

Względy powyższe sprawiły, że wszystkie większe państwa przyjęły system parlamentarny dwuizbowy. System jednoizbowy spotykamy jedynie w niektórych państewkach małych, jak w Grecji i Luksemburgu. Polska, jak wiadomo, zaprowadziła u siebie po długich, namiętnych walkach, system dwuizbowy.

Parlament wzgl. sejm jako przedstawicielstwo narodu jest przede wszystkim władzą ustawodawczą. Od jego woli zależy jednak także władza wykonawcza, t. j. rządu kraju. Władzy tej nie może sejm sprawować bezpośrednio z tej prostej przyczyny, że nie wszyscy posłowie posiadają odpowiednie przygotowanie i kwalifikacje. Poza tem zachodzą często sprawy wymagające natychmiastowych postanowień, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej, wojska, policji, które nie mogą czekać na zebranie się parlamentu. Zresztą przewlekłe rozprawy tak wielogłowej władzy, jaką byłby sejm, musiałyby się odbić szkodliwie na ustroju i działalności państwa. Wskutek tego składa parlament czy sejm władzę wykonawczą w ręce kilku osób, nazywając ich ministrami pod wspólnem mianem rządu.

Wprawdzie formalnie powołuje ministrów w monarchjach monarcha a w republikach prezydent lub naczelnik. Jednakże jest to tylko forma, gdyż do rządu powoływać może tylko mężów cieszących się zaufaniem większej części sejmu.

Skoro ministrowie są posłami i opierają się na większości sejmu, wówczas nazywamy rząd taki rządem parlamentarnym. Większość w sejmie powstaje w ten sposób, że do jednego z stronnictw należy więcej niż połowa posłów. Wypadki takie zachodzą rzadko. Zwykle większość sejmowa powstaje przez to, że kilka stronnictw się łączy na podstawie jednej zasadniczej linii politycznej. Stanowisko rządu parlamentarnego jest bardzo silne, gdyż może zawsze liczyć na poparcie tych stronnictw, które reprezentują, a upada z chwilą, kiedy rozleci się stworzona większość stronnictw. Połączenie się stronnictw, o jakiem mowa, nazywa się zwykle blokiem parlamentarnym.

Rządy parlamentarne nazywamy także gabinetowymi. Nazwa wywodzi się stąd, że wszyscy ministrowie razem tworzą „gabinet“ pod kierownictwem prezydenta ministrów jako przewodniczącego gabinetu. Gabinet winien być jednolity, to znaczy, że pomiędzy jego członkami powinna istnieć jedność poglądów na

najważniejsze sprawy polityki państwowej. Gabinet odpowiada solidarnie (jeden minister za wszystkich i wszyscy za jednego) przed parlamentem wzgl. sejmem.

Obecnie, w okresie wybujałych walk partyjnych zdarza się nieraz, że stronnictwa sejmowe nie mogą dojść do porozumienia ani stworzenia większości sejmowej, przez co stworzenie rządu parlamentarnego staje się rzeczą niemożliwą. Warunki takie są dla państwa nader szkodliwe. Niestety i Polska jest często w tem położeniu. Jak radzą sobie w takich warunkach państwa, boć przecież maszyna państwowa ani na chwilę przystanąć nie może? Otóż w tych warunkach monarcha wzgl. prezydent republiki powołuje rząd nie z pośród sejmu. Gabinet taki możemy nazwać *poza parlamentarnym* lub nieparlamentarnym. W sejmie czy parlamencie nie posiada on zwykle wyraźnego poparcia, gdyż żadna partja nie bierze za jego rządy odpowiedzialności. To też gabinet taki ma zwykle jedynie charakter przejściowy, to znaczy, że sprawuje rządy od rozpadnięcia się jednej większości parlamentarnej aż do utworzenia drugiej. Przy lada okazji może upaść, skoro się to spodoba większej części izby.

Podobny charakter posiada gabinet *urzędniczy* czyli fachowy. I on powstaje zwykle w okresie, kiedy stronnictwa nie mogą wytworzyć większości. Poszczególni ministrowie są niejako tylko fachowymi kierownikami ministerstw, najwyższymi urzędnikami państwa, a kierunek polityki zależy wyłącznie od woli sejmu wzgl. jego komisji. Gabinet taki jest dla państwa niekorzystny, gdyż nie przedstawia jasnego ściśle określonego programu politycznego, co się ujemnie odbija na losach państwa. W sejmie opierać się musi raz na tej, drugi raz na owej większości.

Pozatem zdarzają się jeszcze wypadki, że tworzy się gabinet koalicyjny. Dzieje się to zwykle w chwilach wielkiego napięcia państwowego, mianowicie, kiedy państwo jest w niebezpieczeństwie. Wówczas podają sobie wszystkie stronnictwa dłoń do zgodnej współpracy i powołują rząd stworzony z przedstawicieli wszystkich stronnictw. Gabinet koalicyjny tworzyły niemal wszystkie państwa w czasie wielkiej wojny, Polska utworzyła go w czasie najazdu bolszewickiego.

Aczkolwiek rząd sprawuje władzę wykonawczą, to jednak parlament, jak się wspomniało, zastrzega sobie nad nim najwyzszą kontrolę. Inaczej mógłby rząd zagarnąć całą władzę, nie pytając przedstawicielstwa narodu o żadną aprobatę. Dlatego sejm uchwała zwykle budżet państwowy i podatki tylko na rok i może tym sposobem rząd pozbawić środków potrzebnych na utrzymanie państwa. Sejm rozłącza także kontrolę nad wydatkami rządu i powołuje w tym celu organ kontrolujący pod nazwą: Najwyższa Izba Kontroli lub inną.

Pozatem ma sejm prawo kontrolowania całej działalności rządu, gdyż ministrowie są odpowiedzialni wobec sejmu. **Odpowie-**

działność ministrów może być dwojaka: polityczna i prawna.

Odpowiedzialność polityczna polega na tem, że izba może zażądać obecności ministrów na posiedzeniach, interpelować ich, t. j. żądać od nich wyjaśnień, krytykować ich zarządzenia, tworzyć komisje śledcze itd. W razie ujemnej oceny działalności rządu sejm udziela mu przez głosowanie votum nieufności i zniewala ich przez to do ustąpienia.

Odpowiedzialność prawna dopuszcza za wzorem angielskiem postawienie w stan oskarżenia ministrów, którzy popełnili naruszenie konstytucji lub innych ustaw i wytoczenia im przez izbę procesu. Sądem może być izba wyższa, jak w Anglii, lub osobny trybunał państwowy.

Oto najważniejsze sprawy dotyczące ustroju parlamentarnego państwa. Wytworzyły je nauka oraz wiekowa praktyka. Ustrój ten zawiera wiele braków i nie jest doskonałym, jak to widzieliśmy. Lecz nie dziwujmy się, bo niema rzeczy doskonałej na świecie.

J. N.

Jak dojść do wielkości?

Każdy człowiek ma wrodzoną sobie skłonność do sławy. Każdy chciałby zaznaczyć się czemś wśród innych, odróżnić się czemś od innych, zabłysnąć. Każdemu chodzi o to, by miał dobre imię i poszanowanie u ludzi.

Nie wszyscy mogą to osiągnąć w tym samym stopniu, ponieważ różne są zdolności ludzkie, różna energia i siła woli, różne przynioty moralne czyli obyczaje, różne wreszcie siły fizyczne czyli ciała i zdrowie. Nie mogą też wszyscy w jednej i tej samej rzeczy odznaczyć się, ponieważ różne są zawody i stany i zajęcia, w których ludzie pracują, różne warunki i środowiska, wśród którego przebywają.

Ta sama więc skłonność do odznaczenia się i wzniesienia się ponad szary tłum przeciętnych ludzi w praktyce rozmaicie się wyrażać i objawiać musi.

Inaczej doszedł do sławy Kolumb, inaczej Kopernik, inaczej król Jan Sobieski, inaczej Skarga, inaczej Kordecki, inaczej Żółkiewski, inaczej Rejtan i Kościuszko, inaczej Mickiewicz i Sienkiewicz — zupełnie inaczej patron młodzieży, św. Stanisław Kostka. Jednego od drugich dzieliły wielkie różnice stanu, wieku, czasu, zawodu, zdolności, sił fizycznych i przyniotów moralnych, a wreszcie otoczenie i położenie, w jakim pracowali. Jednym szło to dość łatwo, drugim bardzo trudno.

I młodzież pracuje w różnych, bardzo odmiennych warunkach. Inaczej pracuje młodzież na roli, inaczej przy warsztacie — każdy z nich ma inne narzędzia i sposoby pracy, w których może się wy-

robić na doskonałego rolnika lub rzemieślnika. Inaczej zabiera się do rzeczy młodzieniec, oddający się naukom, by przez ich nabycie dojść do jakiego zawodu, który bardziej odpowiada jego pragnieniom i zdolnościom. Wszystkich atoli ożywia jedna myśl, jedno pragnienie, które możnaby wyrazić w tych słowach: Chcę dojść do wprawy, chcę uzdolnić się do mego zawodu, chcę nabyć jak największej wiedzy, biegłości, zręczności, znajomości w tem wszystkim, co wchodzi w zakres mego zawodu. Tym zaś pragnieniom i wysiłkom młodych przyświeca w dalszej przyszłości jak gwiazda ta nadzieja, że przez to zdobędą sobie pewne stanowisko, które nietylko da im chleb do ręki, lecz także wpływ na otoczenie, czyli, że będą mogli działać z pożytkiem dla społeczeństwa. Każdy chyba pragnie stać się człowiekiem uczciwym, pożytecznym, dzielnym, a tem samem każdy dąży do tego, by zostać w swoim rodzaju i zakresie znakomitym i wielkim człowiekiem.

Jednostki takie, które znajdują zadowolenie w próżniactwie, w marnowaniu czasu i życia — to są ludzie wykołejeni i należą do wyjątków. Ci, co zeszedli na takie bezdroża, wstydzą się tego sami i nie chcą przyznać się do tego, że są nieużytkami społecznymi, że nie mają celu życia, że nie dążą do żadnej mety, że są bez ideałów, że są jak te liście, od wiatru tam i sam miotane, że należą do wyrzutek w narodzie. Czując swoją hańbę i nieuczciwość, którą im własne sumienie wyrzuca, starają się w oczach ludzi nadać pozory użytecznego życia i zmyślają różne powody i racje, dla których tak postępują.

Jeśli brak dążenia do jakiegoś wyższego celu, zawodu lub ideału nadaje człowiekowi nazwę nieużytkownika, człowieka bez wartości moralnej, to przeciwnie ten człowiek będzie wiele wart, który ma przed oczyma jasny cel i do niego usilnie zdąża.

O wartości więc i o wielkości człowieka nie stanowią jakieś nadzwyczajne, rzadko zdarzające się, a krótko trwające czyny, lecz ta stała i trwała szlachetna dążność do celu zamierzonego. Nie chodzi więc o to, by robić coś ponad siły, coś odrębnego od zawodu i wieku i stanu swego, lecz o to, by każdy był wierny swemu najbliższemu obowiązкови i zadaniu, by spełnił to, do czego jest od Boga powołany, sumiennie i stale. Wtedy zadowoli Boga i ludzi. Bez tego zadowolenia Boga i ludzi nikt nie jest wielkim bezwzględnie, wszechstronnie i całkowicie. Widzimy więc, że można spełnić jakiś czyn, przez który człowiek wsławi imię swoje, a mimo to można być małym albo nawet lichym człowiekiem. Wszak wielu ludzi okryło się smutną sławą, to jest imię ich stało się głośnem przez złe czyny jak n. p. król Herod, Judasz, Nero, Dioklecjan, carowie rosyjscy, Julian Odstępca, Henryk VIII, król angielski, Murawiew, Hurko, generałowie rosyjscy, krwawi prześladowcy Polaków, hakatyści niemieccy, Bismarck, Wolter, szyderca z religji katolickiej, Siczyński, morderca Andrzeja Potockiego, różni zdrajcy ojczyzny i jej grabarze. Ci wszyscy i im podobni, choćby

mieli genialne zdolności, nigdy nie będą nazwani wielkimi ludźmi, ponieważ spełnili czyny nieczne w oczach Boga i uczciwych, sprawiedliwych ludzi. „Głupstwo nad głupstwami, powiada pisarz hiszpański Palau, mieć rozum, a nie umieć żyć po chrześcijańsku“. A zatem zdolności, spryt, odwaga do wielkości prawdziwej nie wystarcza.

Są za naszych czasów ludzie, którzy marzą o wielkości i chcą ją zdobyć. Zdaje im się, że już będą wielkimi ludźmi, gdy wyrobią mięśnie i muskuly, gdy we wszystkich zawodach sportowych zostaną zwycięzcami. Tacy mogą uczynić głośnem nazwisko swoje, ale nigdy nie będą wielkimi, jeśli obowiązków swoich ważniejszych względem Boga i społeczeństwa nie spełnią tak samo wybitnie i sumiennie jak owe gry sportowe. Nawet zasługi, łożone względem Ojczyzny i nauki, chociaż będą z wdzięcznością przyjęte i wsławią imię uczonego lub patrioty, nie uczynią go jednak wielkim jako człowieka, jeśli ten nie spełnił powinności innych, które każdego człowieka obowiązują.

Widzimy też w dziejach świata i w dziejach Polski, że głos i sąd ludzkości czy narodu tych tylko ogłosił wielkimi, którzy nie tylko na publicznych zebraniach ale i w domu, nie tylko na wojnie ale i w pokoju, nie tylko słowy, ale i czynami służyli Bogu i Ojczyźnie. Gdzie w życiu ludzi sławnych spostrzeżono czyny niemoralne, brak zasad chrześcijańskich, tam malała sława i opinja wielkości, tam nigdzie nie było przywiązania i miłości, szacunku i poważania. Tam człowiek, choć uważany za bardzo zdolnego, zasłużonego, wielkiego jako wódz czy uczonego, pisarz lub polityk, stawał w postaci lichego charakteru, brudnego w pożyciu z najbliższem otoczeniem, a tem samem tracił powszechny szacunek.

Narodowi, społeczeństwu imponują tylko czyste jak lza, nieskalane, jasne, moralne i uczciwe postacie. Tylko brudne jednostki bronią brudu i robią reklamę dla głośnych ze zdolności ale i z lichego charakteru moralnego ludzi i starają się ich obwołać wielkimi ludźmi.

Napróżno te starania! Dusza ludzka porwać się nie da do oklaskiwania niecnoty. Tylko charakter i cnota zdobędą miano wszechstronnie wielkich ludzi.

A zatem wielkość polega na spełnianiu obowiązków stanu i obowiązków, jakie ma człowiek względem Boga i Ojczyzny. Stąd wynika, że i za młodu można dojść do tej wielkości, że nie trzeba nam czekać sędziwego wieku, zgrzybatej starości, w której człowiek może patrzeć na dużo czynów, spełnionych w obowiązkowej pracy, na służbie Bogu i Ojczyźnie. Nie mnogość dzieł dokonanych decyduje o wielkości człowieka, ale ich jakość i wartość jako czynów obowiązku naszego. W każdym zawodzie można stać się wielkim i to tem prędzej, im świetniejsz, sumienniejsz wywiąże się ktoś ze swego zadania.

Któż nie przyzna że Patron młodzieży, św. Stanisław Kostka, był właśnie wielkim przez tę sumiennność w pracy obowiązkowej

i przez nadzwyczaj wierną służbę Bogu? Stosują się do niego w całej pełni słowa Pisma św.: Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele. Stanisław nie dokonał nadzwyczajnych rzeczy, nie był ani uczonym profesorem jak św. Jan Kanty lub Tomasz z Akwinu, ani wodzem jak Stefan Czarniecki, ani politykiem jak Jan Zamycki, ani kaznodzieją jak Skarga, a przecież jest we czci i sławie w całym katolickim świecie. Dla czego? Dlatego, że stał się doskonałym w spełnianiu wszystkich obowiązków stanu i religii. Stanisław kierował się zasadami chrześcijańskimi, a te zasady tak umiłował, tak považał, że żadna siła od nich go oderwać nie mogła. Miał więc wielką, silną wolę, dążącą prostą drogą do celu. Stanisław poznał już jako dziecko Boga i cnotę jako najwyższe dobra, wieczność, jako prawdziwą ojczyznę. I chociaż mu różni ludzie mówili, że życia doczesnego trzeba używać, póki służą lata na zabawy i rozrywki, choćby grzeszne, bo w tym jest wielka przyjemność, Stanisław głębiej patrząc na życie i dobra tej ziemi, mądrzej ocenił znikomość rozkoszy ziemskich a wartość niespożytych wiecznych i konieczność zdobycia celu-zbawienia. Wielka sumiennosc, wielka, silna wola, wielki rozum, wielka miłość Boża — oto co zrobiło Stanisława wielkim i świętym. Oto wzór i droga do wielkości dla młodzieży! Spełnijmy zatem wiernie obowiązki stanu i religii, a będziemy doskonałymi i wielkimi.

Ks. EK.

O siedzibie człowieka.

Jako siedzibę człowieka wyznaczyła Opatrzność Boża ziemię. Tysiące, miliony ciał niebieskich znajdują się w przestworach wszechświata, lecz jedna tylko ziemia daje schronienie istotom żywym. Mówią wprawdzie niektórzy uczeni, że i na planecie Marsie istnieje życie, lecz są to tylko przypuszczenia, nie oparte na ścisłych dowodach.

A wszystkie urządzenia ziemi wskazują na to, że jest ona już z góry przeznaczona do tego, by życie na niej mogło się rozwijać. Czy to powietrze, czy światło, czy klimat, czy układ powierzchni ziemskiej są dostosowane do potrzeb istot żyjących. Na innych ciałach niebieskich, z wyjątkiem może Marsa, człowiek z chwilą pojawienia się tamże albo by się udusił albo też się spalił.

Na ziemi ma człowiek wszystko, co mu do życia potrzeba, to jest światło, ciepło, powietrze. Przedewszystkiem ważne jest powietrze, bo bezień ni światło ni ciepło na nichy mu się przydały. A otacza to powietrze kulę ziemską jakby jaką zasłoną przeszło 10 km. grubą. Aż do takiej wysokości może człowiek żyw dotrzeć, chociaż im więcej się oddala od ziemi, tem trudniejsze jest oddychanie, bo tem rzadsze jest powietrze.

Wiele istot żyjących zapelnia ziemię. Lecz panem jej jest człowiek, który dzięki swemu rozumowi umiał ją i wszystko, co ona w sobie mieści, ujarzmić. A olbrzymim jest ten obszar państwa człowieka. Bo na 510 milionów kilometrów kwadratowych wymierzono powierzchnię ziemi. Lecz nie na całym tym obszarze przebywają ludzie stale. Przecież stały ląd tworzy tylko $\frac{1}{3}$ część ziemi, $\frac{2}{3}$ to woda, na której człowiek tylko chwilowo przebywa, gdy wypadnie mu udać się w podróż zamorską. Lecz i ląd cały nie jest zamieszkały. Boć w krainach wiecznego lodu i wiecznego śniegu niema warunków odpowiednich do życia człowieka. Co najwyżej może on dotrzeć, wiedziony popędem ciekawego badacza, w te strony, by przy zastosowaniu nadzwyczajnych środków ochronnych przebyć tam kilka miesięcy, lecz wykluczonem jest, by mógł on je obrać na stały swój pobyt. Cała jego zdolność przystosowania się do otoczenia i umiejętność radzenia sobie w potrzebie nie mogą nic dokazać w tych warunkach. I podobnie nadzwyczajna gorączka połączona z suchym klimatem czynią w niektórych okolicach niemożliwym pobyt ludziom. Znamy te okolice pod nazwą pustyń, z których najślawniejszą jest Sahara.

Różne posiada ziemia warunki życia, dogodniejsze i mniej dogodne. W jednych stronach panuje wielkie zimno, w drugich wielkie ciepło, jedne są suche, drugie wilgotne. A między nimi ciągną się wielkie obszary o umiarkowanym i przejściowym klimacie. Człowiek nie znosi nadmiernego zimna ni gorąca, pozatem nie bardzo lubi on suszę, bo czyni mu ona glebę nienrodzajną i mało wydajną. Odpowiednio do tych warunków rozsiadł się on po tej ziemi. Nie znajdziesz go wcale w okolicach podbiegunowych, bo nigdy śnieg tam nie taje ni lód się rozplywa. I niemasz go na pustynnych płaskach, gdyż gorąca susza grozi mu tam rychłą zagładą. Rzadkim zaś jest mieszkańcem w okolicach o klimacie wilgotno-zimnym, boć ziemia nie może tam wielu ludzi wyżywić. Najodpowiedniejsze są dlań warunki życia w krajach o umiarkowanym i wilgotno-ciepłym klimacie. To też można mówić niemal o przeludnieniu tych obszarów, zwłaszcza w okolicach o umiarkowanym charakterze. Tutaj mieszka olbrzymia większość ludzkości. A krajami temi są Europa, Azja południowa i południowo-wschodnia. Wszystkich ludzi na ziemi liczymy 1700 milionów. Z tych mieszka w Europie 450 milionów, w Chinach samych 330 milionów, w Indiach 300 milionów, w takiej małej Japonji 50 milionów. 75% ogólnej liczby ludności całej kuli ziemskiej przypada więc na te strony. Zato koło równika, choć tam jest wiele ciepła i wilgoci, rzadziej mieszka człowiek z powodu złych warunków zdrowotnych.

Opanowanie ziemi przychodzi człowiekowi z nierównym trudem. Są okolice, w których, chcąc z gleby coś wydobyć i z jej płodów żyć, musi wiele mozół ponieść. Każdy dzień życia swego musi niejako okupić swym potem. Ziemia tylko zmuszona wydaje mu to, co on potrzebuje. Zato w innych stronach żywi go ona prawie bez żadnego z jego strony trudu. Najbujniejsza roślinność wyrasta

tu sama z siebie, drzewa, których nikt nie sadi i nie pielęgnuje, uginają się pod owocami, po które tylko rękę trzeba wyciągnąć. Bez troski o chleb codzienny żyje tu człowiek. Praca nie jest mu potrzebna. Wygodne więc może prowadzić życie.

Lecz ta przyroda, która umożliwia człowiekowi życie bez znacniejszego trudu, nie jest dlań błogosławieństwem. Przeciwnie, można powiedzieć, że stała się mu ona przekleństwem, że wyrządziła mu ona wielką krzywdę. Boć nie potrzebując pracować, gnuśnieje on, popada w nałogowe lenistwo. Nie ma on żadnej sposobności do wykazania swej przedsiębiorczości, zabiegliwości, zaradności. Nie kłopotuje, nie troszczy się o nic, wszystko przychodzi mu łatwo. I w ten sposób nie rozwija się wcale, żyje z dnia na dzień w tych samych warunkach, bo nie odczuwa potrzeby jakiej zmiany. Na ulepszenia, wynalazki nie umie się zdobyć, boć jest do tego za gnuśnym cieleśnie i umysłowo. Poza zaspokojeniem swych pierwszych potrzeb nie ma on żadnego zainteresowania i nie rozwija żadnej działalności.

Dlatego to są kraje, gdzie przyroda zaspakaja prawie wszystkie potrzeby człowieka bez wielkiego z jego strony wysiłku, krajami o bardzo niskim stopniu kultury i cywilizacji. Niemasz tam żadnego przemysłu i żadnej oświaty. Postęp jest tam rzeczą nieznaną, chyba że ktoś z dalekich stron przedrze się tam dotąd i przyniesie z sobą przedsiębiorczą działalność kraju ojczystego. A i wtedy nie nauczy się krajowiec niczego innego, jak być posłusznym narzędziem w ręku cudzoziemcy.

Cudne są krainy podrównnikowe. Przyroda pokazuje tam cały swój przepych i swe bogactwa. Tysiącznemi barwami się mieni. Lecz cóż z tego, jeżeli mieszkawiec tych uroczych okolic nie wyzyskuje potęgi swego umysłu i siły swej woli, by podnieść, urozmaicić, upiększyć życie! Nie, ta hojność przyrody jest nie-szczęściem dla ludów.

Inne są losy tych narodów, wobec których przyroda nie jest tak szczerą. By utrzymać się i wyżyć, muszą one wielkie ponosić trudy. Każdy kęs chleba jest zroszony potem pracy. Człowiek musi niemal gwałtem wydzierać od przyrody to, co mu jest do życia potrzebne. Glebę musi wprost zmuszać, by przynosiła plon. Na gnuśność i opieszłość nie może sobie on pozwolić, bo inaczej zginąłby. Zaradność, zabiegliwość jest dlań koniecznością. Takie warunki życia zmuszają człowieka do przedsiębiorczości, pomysłowości, obrotności. I przez to wyrabiamy się, podnosimy się przedewszystkiem duchowo. Przyzwyczajamy się do ciągłej troski o polepszenie warunków bytu, uczymy się myśleć, zastanawiać się, rozważać. I to prowadzi nas do różnych wynalazków, odkryć, ulepszeń, udogodnień.

Tak to czynią te trudności, jakie człowiek napotyka w swej trosce o byt, żeń szermierza postępu, kultury i cywilizacji. Kulturę i cywilizację spotykamy tylko u tych narodów, które zmuszone są warunkami otaczającej ich przyrody do ciągłej, wyczerpanej, mo-

zolnej pracy. A im ciężej komu szło, tem wyżej stanął. Widzimy to wyraźnie u ludów nadmorskich, które, żyjąc w ciągłej walce z morzem, na pierwszy plan w historii świata się wysunęły. A im burzliwsze było morze, nad którym im Opatrzność siedzibę wyznaczyła, tem dzielniejsze były one.

Błogosławiony więc ten trud, który stał się wychowawcą świata! Opatrzność Boża, która człowieka zmusiła po grzechu pierwotnym do pracy, przedstawia się nam na mocy tego w swej niezmierniej mądrości.

Kultura i cywilizacja narodów zależy jeszcze od jednej rzeczy, od gęstości zaludnienia. Kraje o małej liczbie ludności przyczyniły się mało do podniesienia ludzkości. Za mało było tam współdziałania mieszkańców, zbyt luźny ich związek, by móc dokonać w wspólnym wysiłku dzieł wielkich.

Przy słabym zaludnieniu są małe potrzeby ludności, stąd też mało przymusu do pracy wyteżonej, zabiegliwej, tego koniecznego warunku wzrostu kultury i oświaty. Gdzie zaś kraj ludność swą ledwo pomieścić może, gdzie jeden drugiemu niemal na pięty następuje, tam muszą wszyscy wyteżać swe siły i swe głowy, by zaspokoić swe potrzeby.

Ludzie współzawodniczą z sobą, co ich pcha do ciągłego wzmaganiania ich starań i wysiłków. I tem tłumaczy się to zjawisko, że im gęściej zaludniony był jakiś kraj, tem wyższą była i jest jego kultura. Takie Chiny miały już w dawnych wiekach nadmiar ludności; to też stały one już na bardzo wysokim poziomie oświaty, gdy jeszcze Europa była pogrążona w mrokach barbarzyństwa. Znano tam niektóre rzeczy jak proch i kompas, które Europa dopiero kilka lub kilkanaście wieków później wynalazła. I jeżeli nastąpił tam z różnych przyczyn zastój, to jednak obecnie już nadeszła chwila przebudzenia, i widzimy, jak Chiny olbrzymie wprost postępy robią. I jest jeszcze wielkie pytanie, która rasa, biała czy żółta, zdobędą pierwszeństwo w świecie. Podobnie i Indie, kraj bardzo ludny, odegrały wielką rolę w historii postępu ludzkiego. U nas w Europie im dalej na zachód, tem gęstsze jest zaludnienie. To też przodują kraje zachodnie w kulturze i cywilizacji.

Ilość ludności wpływa też na rodzaj jej zajęcia. Gdy nie wielu ludzi jeszcze po ziemi chodziło, myśliwstwo i rybołówstwo mogło zupełnie zaspokoić ich potrzeby. Stąd trudnią się głównie myśliwstwem i rybołówstwem narody o bardzo małej liczbie ludności. W okolicach o znaczniejszem zaludnieniu już nie może człowiek wyżyć z tego, musiał się więc iść pasterstwa. Gdzie zaś można mówić o gęstem osiedleniu, tam jedynie rolnictwo zdoła wyżywić ludność.

Dzieje się też coprawda odwrotnie, że zajęcie wpływa na ilość ludności, lecz w jednym tylko przypadku, w przemyśle.

Przemysł potrzebuje wielu rąk i daje przytem możność rychłego zbogacenia się. To też ściąga on ludność nadzwyczaj liczną. Gdzie przemysł się rozwijać poczyna, tam w ciągu kilku lat zmienia

się cały wygląd kraju. Powstają jak grzyby po deszczu miasta liczne a rojne, wciąż wzrastające i rozszerzające się. Napływ nowych przybyszów nie ustaje. Taka Łódź w r. 1820 była wsią o kilkuset mieszkańcach, dziś liczy ich przeszło pół miliona. Świeżo pozyskane dla Polski Katowice miały w pierwszych dziesiątkach 19. wieku nie całe tysiąc ludności, dziś są miastem kilkudziesięciotysięcznym.

Puste stopy Ameryki w przeciągu kilkunastu lat pokryły się licznymi miastami i osadami.

Badacze umieli obliczyć, w jakiej zależności jest zatrudnienie mieszkańców od ich ilości. Wykazali oni, że w krajach o ludności, trudniejszej się rybołówstwem i myśliwstwem, wypada przeciętnie 5 osób na kilometr kwadratowy, o ludności pasterskiej 8—10, kraje rolnicze liczą ich 40, a przemysłowe ponad 100.

Skupienie się większej liczby ludności w niektórych okolicach nie jest wynikiem przypadku. Wielki wpływ wywiera tu korzystne położenie lub, jak już wyżej zaznaczono, możliwość łatwego zarobku. Korzystne zaś położenie uzależniały ludy od bliskości rzek lub morza, gdyż rzeka i morze były dla nich najdogodniejszą drogą komunikacyjną.

Dłatego spotykamy brzegi rzeczne i morskie w starożytnych czasach najgęściej zaludnione. I w ten sposób stało się, że nad rzekami i morzem należy szukać kolebki kultury i cywilizacji.

Siedziba człowieka wywiera wielki wpływ na jego ustrój cielesny. Wygląd mieszkańców górzystych różni się korzystnie od wyglądu mieszkańców nizin. W górach są suchoty prawie nieznanne, a i tyfus i podobne zaraźliwe choroby są tam bardzo rzadkie. Wogóle mają kraje o odmiennych warunkach życia swoje właściwe choroby. W klimacie zimnym zachodzą częste choroby płóćne, a w ciepłym żołądkowe.

Od położenia geograficznego zależy też rodzaj pożywienia człowieka. W krajach północnych, gdzie więcej ciepła on potrzebuje, żywi się przeważnie mięsem, w południowych zaś głównie potrawami roślinnymi.

Wogóle między człowiekiem a otaczającą go przyrodą wytwarza się bardzo ścisły związek. Wynika to już z tego, że przeniesieni w inne warunki klimatyczne, bardzo trudno się do nich przyzwyczajamy, przynajmniej my mieszkańcy Europy. Zmianę klimatu przyplacamy przeważnie zdrowiem, a i życiem. Europejczyk nie wytrzyma długo w środkowej i północnej Afryce, zapada tam na choroby, które tylko dla niego są niebezpieczne, podczas gdy krajowiec przebywa je łatwo. Murzyni zato czują się u nas bardzo dobrze.

W różnych więc warunkach mieszka człowiek i różnemi stąd odznacza się on cechami, umysłowemi i cielesnemi. Lecz mimo tych różnic wszędzie objawia się ta prawda, że jest on panem tej ziemi, bo nosi ona wszędzie piętno jego działalności.



Trzecia międzynarodowa konferencja pracy w Genewie.

25 października rozpoczęła swe obrady w Genewie trzecia międzynarodowa konferencja pracy. W konferencji bierze udział około 600 delegatów państw, wchodzących w skład Ligi Narodów, oraz państw nie będących członkami Ligi, m. i Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Głównym przedmiotem obrad jest sprawa pracy robotników rolnych, lecz pozatem i stosunki w przemyśle i handlu są na porządku dziennym.

Program pracy konferencji jest następujący:

1) Reforma konstytucji Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy.

2) Zastosowanie do pracy rolnej rezolucji waszyngtońskiej w sprawie uregulowania godzin pracy.

3) Zastosowanie do pracy rolnej innych rezolucyj waszyngtońskich: a) zapobiegawcze środki przeciw bezrobociu; b) opieka nad kobietami i dziećmi.

4) Środki specjalnej opieki nad pracownikami rolnymi: a) techniczne wyszkolenie rolnicze, b) mieszkania i schroniska dla pracowników rolnych, c) gwarancja prawa zrzeszeń i stowarzyszeń, d) zabezpieczenie od wypadku, choroby, niezdolności do pracy oraz na starość.

5) Dezynfekcja wełny, zarażonej zarodnikami węglowemi.

6) Zakaz używania bieli ołowianej w malarstwie.

7) Spoczynek tygodniowy w handlu i przemyśle.

8) Zakaz używania osób poniżej lat 18 do pracy w składach węglowych i odlewniach.

Według ostatnich wiadomości spadła wskutek sprzeciwu delegatów rządu francuskiego sprawa uregulowaniu czasu pracy w rolnictwie z porządku dziennego.

Ośmiogodzinny dzień pracy w rolnictwie włoskiem.

W Włoszech unormowano za staraniem związków zawodowych czas pracy w rolnictwie na przeciętnie 8 godzin dziennie w całym roku i to w ten sposób, że podczas robót pilnych i niepogody przedłuża się go do 10 godzin dziennie a w porze zimowej skraca się do 6 i 4 godzin. Niezadowolone jeszcze z tego związki zawodowe chcą i latem zredukować dzień pracy do 8 godzin z tem uzasadnieniem, że o ile w zimie pracy niema, to nie jest to wina

robotnika i stąd nie może on być zmuszony do pokrycia tej bezczynności dłuższą pracą w lecie.

O wynikach przeciętnego 8-godzinnego dnia pracy w rolnictwie włoskiem wydało „Międzynarodowe Biuro Pracy“ w Genewie broszurę na mocy zebranych doświadczeń. Wobec bezstronności tegoż Biura, na którego czele stoi francuski socjalista Thomas, należy się wymienionej broszurze najwyższa uwaga. Stan obecny przedstawia się według niej w rolnictwie włoskiem następująco:

Korzystając z wolnego czasu, poświęcają często robotnicy dniówkowi przed rozpoczęciem swej pracy najmniej kilka godzin na uprawę własnej roli, lecz okazało się to jako bardzo niekorzystne, gdyż taki pracownik, przystępuje już zmęczony do pracy zarobkowej i stąd powstają często na niego skargi.

Wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy zmniejszyło trochę trudności wynalezienia pracy, chociaż jeszcze bezrobotnych pozostało sporo.

Nie można jeszcze nic powiedzieć o wpływie tak ograniczonego dnia pracy w rolnictwie, gdyż, gdyż rok doświadczenia jest za krótkim okresem do ustalenia pewnego sądu. Zauważono jednak, że od dwóch lat produkcja rolna w Włoszech zmniejszyła się znacznie. To jest jednak pewnem, że skrócone godziny pracy a powiększona płaca nie podniosły intensywności produkcji ziemi, wzrosła tylko drożyzna, gdyż producenci znaleźli się w trudnem położeniu i byli zmuszeni podnieść cenę produktów rolnych, a tem samem podniosła się cena ziemi i wzrosły czynsze dzierżawne.

Utrzymują też niektórzy, że rolnicy starają się zmniejszyć swe zapotrzebowanie najemnych rąk roboczych, zwłaszcza przez zamienianie pól uprawnych na łąki sztuczne, zmniejszając tym sposobem produkcję zbóż. W niektórych okolicach zaniechano lepszeń gleby, jak to niwelowanie, osuszanie, karczowanie, zakładanie ogrodów owocowych itp.

W takim świetle przedstawia urzędowa publikacja Międzynarodowego Biura Pracy wyniki ośmiogodzinnego dnia pracy w rolnictwie włoskiem. Mimo wielkiej rezerwy w wypowiedaniu sądu niebardzo poleca ona tę innowację.

Kongres międzynarodowy młodzieży katolickiej.

Międzynarodowa organizacja młodzieży katolickiej, na której brak wskazywaliśmy w zeszłym numerze, staje się jednak rzeczywistością, przynajmniej w części. Z okazji bowiem pięćdziesięcioletnia powstania katolickiej organizacji młodzieży włoskiej odbył się w pierwszych dniach września w Rzymie międzynarodowy kongres młodzieży katolickiej. Było tam reprezentowanych 27 narodowości przez 85 delegatów. Owocem kongresu było utworzenie centralnego sekretariatu międzynarodowego młodzieży katolickiej. Zadaniem tego sekretariatu ma być:

- 1) utrzymywanie ewidencji dokładnej wszystkich przynależnych organizacji;
- 2) zbieranie oficjalnych aktów i publikacji, wydanych przez poszczególne organizacje;
- 3) utrzymywanie korespondencji z poszczególnymi organizacjami przyjmowanie propozycji przez nie nadsyłanych;
- 4) ułatwianie w tworzeniu katolickich organizacji tam, gdzie one nie istnieją;
- 5) wspieranie przynależnych organizacji przez zdobywanie dla nich pomocy moralnej i materialnej;
- 6) uprzystępnianie ogółowi urzędzeń i doświadczeń każdej organizacji;
- 7) wspomaganie młodych członków w wypadku, gdy przenoszą się z jednego kraju do drugiego;

Utworzenie centralnego sekretariatu międzynarodowego znalazło jednomyślną aprobatę wszystkich przedstawicieli a reprezentowali oni następujące państwa i narodowości: Argentynę, Austrię, Brazylię, Belgię, Kanadę, Czechosłowację, Chiny, Egipt, Ekuador, Francję, Rjeę, Niemcy, Irlandię, Włochy, Jugosławię, Malte, Meksyk, Holandję, Polskę (!), Portugalję, Hiszpanję, Stany Zjednoczone, Szwajcarię, Trypolitanję, Ukrainę, Węgry.

Rozłam u komunistów niemieckich.

I uczniowie Lenina w Niemczech kłócą się między sobą. „Zjednoczona Partja Komunistyczna“ nie umiała długo utrzymać jedności w swych szeregach. Odgałęziły się od niej dwa odłamy, prawicowy i lewicowy. Na czele pierwszego, zwącego się „Komunistyczna Wspólnota Pracy“ stoi dr. Levy, wyklęty przez Moskwę za opór przeciw zaburzeniom wiosennym w Niemczech i wyjawienie jej udziału w nich. Lewicowy zaś kierunek reprezentuje „Komunistyczna Partja Robotnicza“. Tej nawet Moskwa jest za umiarkowaną. Po kongresie w Moskwie wystąpiła ona przeciw III międzynarodówce, zarzucając jej zdradę interesów robotniczych i rewolucji i wzywając do założenia nowej międzynarodówki komunistycznej. Z tą „Komunistyczną Partją Robotniczą“ sympatyzują komuniści holenderscy i szwajcarscy.

SPRAWOZDANIA.

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w diecezji tarnowskiej.

Nadsyłane do redakcji „Przewodnika Społecznego” komunikaty i sprawozdania świadczą o wielkiem ożywieniu Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w diecezji tarnowskiej i o bardzo ruchliwej działalności kierownictwa ich Związku. Obecnie istnieje tam 44 stowarzyszeń męskich, pracujących pomyślnie. Sekretarz generalny, ks. Rogóż, odwiedza jedno stowarzyszenie po drugim, tak że do 1 stycznia nie starczy mu na to niedziel i świąt i musi stąd wyjeżdżać nawet w dni powszednie. Wydane przezeń wezwanie do urządzania rekolekcji dla członków miało ten wynik, że w 25 stowarzyszeniach postanowiono w najbliższym czasie je odprawić.

Celem zyskania odpowiedniej pomocy ze strony świeckiej w pracy nad młodzieżą urządził Zarząd Związku w dniach 1 i 2 listopada kurs dla świeckich współpracowników. Tematy wykładów są m. i. następujące: Nasza organizacja, Zadania inteligencji wobec młodzieży, Jak pracować w stowarzyszeniach. Oprócz tego są przewidziane praktyczne pouczenia, n. p. co do charakteryzowania aktorów, budowy sceny oraz kulis it.d.

W Tarnowie odbył się też zjazd sekretarzy generalnych zachodniej Małopolski w dniu 20 września. Reprezentowane były diecezje krakowska, tarnowska i przemyska. Z sprawozdań tam wygłoszonych wynika, że ruch organizacyjny młodzieży robi znaczne postępy, jakkolwiek nie wszędzie księża okazują dość dłań zrozumienia i kontragitacja związków ludowcowych, zwłaszcza w przemyskiej diecezji, wywołuje pewne zamieszanie. Wynikiem obrad wspólnych było postanowienie urządzania sekretariatów okręgowych w celu wyręczenia sekretarzy generalnych. Ponadto uchwalono w odnośnych diecezjach utrzymać względnie zaprowadzić przymusowy abonament „Młodzieży Polskiej” i podjąć próby wydawania osobnego miesięcznika dla kierowników stowarzyszeń młodzieży. Poruszono też sprawę składnic towarowych przy sekretariatach i poradni zawodowych.

Zjazd konstytucyjny Zjednoczenia Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich.

Po dość długich przygotowaniach, uwarunkowanych reorganizacją i przekształceniem Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich w b. Kongresowce, zjechali się w dniu 18 września r. b. delegaci poszczególnych Związków diecezjalnych w Warszawie celem stworzenia ogólnopolskiej organizacji kulturalno-oświatowej robotników chrześcijańskich.

Zjazd obsłały Związki: warszawski, poznański, krakowski, kielecki, wrocławski, płocki, sandomierski. Oprócz tego uczestniczyli w obradach przedstawiciele diecezji lwowskiej, siedleckiej i łomżyńskiej, gdzie związków formalnie utworzonych jeszcze niema.

Zjazd zagaił przedstawiciel Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Warszawie p. Zdanowski, przewodniczącym zaś wybrano ks. kan. Dynka z Poznania, który był zarazem przedstawicielem episkopatu. Referat wstępny miał ks. przewodniczący, kreśląc w nim dzieje dotychczasowych poczynań celem pokrycia całej Polski siecią kulturalno-oświa-

towych zrzeszeń robotniczych i połączenia ich w ogólnopolską organizację. Sprawozdania poszczególnych sekretarzy jeneralnych wykazały, że ruch organizacyjny przewycięża już początkowe trudności i zapowiada się według obecnych swych przejawów wcale dobrze. By go atoli podtrzymać i rozwinąć, trzeba wyteżonej i nieustannej pracy, zwłaszcza że nie wszędzie spotyka się z należytem zrozumieniem i ocenieniem tej akcji. W diecezjach istnieją już związki diecezjalne, z których większa część powstała w roku bieżącym. Po wyczerpaniu bardzo ożywionej dyskusji nad sprawozdaniami uchwalili obecni przedstawiciele istniejących związków diecezjalnych utworzenie centraln. organizacji pod nazwą: **Zjednoczenie Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich Rzeczypospolitej Polskiej** i dali mu jako formalną podstawę statut przedłożony przez tymczasowy zarząd i zatwierdzony już przez Ministra Spraw Wewnętrznych w d. 13 grudnia 1920 r. L. B. S. 162 (Dziennik Urzędowy Min. Spr. Wew. Nr. 4). Do Zarządu Zjednoczenia wybrano ks. kan. Albrechta z Warszawy, p. prof. Błażejewicza z Warszawy, p. Gracjana Czyżewskiego z Warszawy, pp. Jańczaka i Cywińskiego z Poznania, ks. kan. Kasprzyka z Krakowa, p. mec. Gawrońskiego z Częstochowy, ks. Pawłowski z Kielc i posła Harasza z Łodzi, na zastępców ich p. posła Gdyka z Warszawy, p. Ławżela z Radomia i ks. H. Lipkę z Płocka. Decyzję co do siedziby Zarządu Zjednoczenia przekazano samemu Zarządowi. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Augustyniaka z Poznania oraz Zdanowskiego i Modzelewskiego z Warszawy. Co do finansowej podstawy Zjednoczenia uchwalono od Związków pobierać rocznej składki 2 mk. za każdego członka. Na propozycję p. Stachowiaka z diecezji poznańskiej polecano Zarządowi zwrócić się do episkopatu z prośbą o zarządzenie składek kościelnych na rzecz organizacji kulturalno-oświatowych. Poruszono też sprawę oznak dla członków stowarzyszeń. Na końcowy wniosek ks. kan. Albrechta wyraził zjazd hołd i serdeczną podziękę całemu episkopatowi polskiemu za wydatną materialną i moralną pomoc przy organizowaniu się ruchu chrześcijańsko-robotniczego.

W następstwie zjazdu konstytucyjnego Zjednoczenia Robotników Chrześcijańskich odbyło się w dniu 19-go września pierwsze posiedzenie nowo obranego Zarządu. Zagaił je ks. kan. Albrecht jako dotychczasowy prezes prowizoryczny i poprosił na przewodniczącego ks. kan. Dymka. Pióro trzymał ks. Lipka. Nasamprzód zajęto się zleconą przez zjazd do załatwienia sprawą wyboru siedziby Zjednoczenia. Po długiej dyskusji postanowiono, by chwilowo siedzibą był Poznań, póki stosunki nie umożliwią przeniesienia jej do Warszawy. W wyborach do wydziału Zarządu wyszedł p. Błażejewicz jako prezes, ks. kan. Albrecht jako wiceprezes i p. Czyżewski jako sekretarz. O funduszach zreferował ks. kan. Dymek. Na wniosek p. posła Gdyka powołano do życia komisję dochodów niestających. W skład jej weszli: prezes, p. poseł Gdyk, ks. Pawłowski, ks. Kasprzyk. Sprawę pisma Zjednoczenia referował ks. redaktor Kozłowski. Po dłuższej dyskusji uchwalono w myśl wywodów referenta, by każda diecezja miała własne pismo dla robotników. Celem uzgodnienia charakteru i tendencji tych pism wyznaczono komisję, której prezesem jest ks. Kasprzyk. Komisja ta ma załatwić się z poruczonem jej zadaniem aż do Nowego Roku.

PRZEGLĄD PISM.

Gazeta dla Kobiet, Poznań. Nr. 9: O niebezpieczeństwach moralnych dla świeżo zaciągniętych do wojska. Podstępny jad. Kościół katolicki a kościoły obce.

Przyjaciel Młodzieży, Poznań. Nr. 10: „Cegielki wawelskie“. Podwyższenie opłaty za gazetkę Stow. Młodzieży. Bez charakteru! Wspomnienia z życia terminatora. Stowarzyszenie Młodzieży, a wojsko. Znaczenie imion własnych niepolskich. O kościele narodowym. Co słyhać w Polsce? O języku polskim. Wiadomości Związku wielkopolskiego. To i owo z chwili obecnej.

Młoda Polska, Poznań. Nr. 8. Od wydawnictwa. Swawola, samowola i samodzielność. Słów kilka o zdaniu. Czem jestem? W żniwa. List z za morza. Kochane druhn! Pani doktorowa. Kształcenie charakteru. Gość z księżycą.

Ruch Robotniczy, Kraków. Nr. 11. Po Kongresie P. P. S. Bolszewicy w socjalistycznych związkach zawodowych. Walka o kasy chorych. Polskie Zjednoczenie chrześcijańskich związków zawodowych z siedzibą w Krakowie. Z okręgu krakowskiego. Z zagłębia chrzanowskiego. Z okręgu bielsko-bielskiego. Korespondencje. Zasłużony wyrok. Z Polski i ze świata.

— Nr. 12. II Zjazd delegatów Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników w przemyśle włóknistym. Głupota i obłuda. Etyka enperowców. Polskie Zjednoczenie chrześcijańskich związków zawodowych z siedzibą w Krakowie (Ciąg dalszy). Nowy regulamin. Z okręgu krakowskiego. Z okręgu bielsko-bielskiego. Z Polski i ze świata.

— Nr. 13: Bankructwo rządu. niesprawiedliwe zarzuty. II Zjazd chrześcijańskich robotników w przemyśle włóknistym. Z zagłębia chrzanowskiego. Z okręgu bielsko-bielskiego. Ze Śląska Cieszyńskiego. Z okręgu krakowskiego. Korespondencje. Powszechny spis ludności. Inspektoraty pracy w Małopolsce. Z Polski i ze świata.

Pracownik Polski. Warszawa. Nr. 33: Z chwili. Kolporter. Niemieckie machinacje na Górnym Śląsku, Polska a sowiety. Z naszych Stowarzyszeń. W sprawie Kas chorych. Dajcie głos na listę Nr. 1. Choroby zawodowe. Sejm w dawnej Polsce. Kronika. Zwrot przedmiotów, wywiezionych przez Niemców. Zawiadomienie. Z ostatniej chwili. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej.

Związkowiec Chrześcijański, Warszawa. Nr. 28. Oświata. Ruch Cennikowy. Kronika Chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Korespondencje zamiejscowe.

Robotnik, Poznań. Nr. 15: XXI Zjazd Delegatów. Przed Zjazdem Delegatów. Nowy głos Ojca św. do robotników. Kto winien? Posiew wschodzi. Akcje pracy w Polsce. Szanuj ojców dawne stroje.

— Nr. 16: Po obradach. XXI Zjazd Delegatów Związku Katolickich Tow. Robotn. Polsk. archidiecezji gnieźn. i pozn.

— Nr. 17: Na posterunku. XXI Zjazd Delegatów Związku Katolickich Tow. Robotn. Polsk. archidiecezji gnieźn. i pozn.

— Nr. 18: Rażąca sprzeczność! Nasz program społeczny. Wybory do rady Kas chorych. Na Wawel!